

Lukasyno, Maszeruj albo giń

Z dziada pradziada mówię po polsku
Wiem skąd pochodzę
Nie jestem znikąd
Moi przodkowie przeszli daleką drogę
Kocham, nie myślę o sobie
Wieź i rodzina tradycja
Wyznam wartości chrześcijańskie lecz nie nadstawiam policzka
W jednym państwie, jedne kraj
A tak podzielony naród
Euro-złotników, petro-dolarów
Lenno kasy panów
Puste miasto na wschodzi
Puste ławki na dzielniach
Wielu mych braci zwinęło manatki
Po świecie szukają szczęścia

Nie mogłem za wodą zagrzeć miejsca
Nie dla mnie życie tułacze
Z ojcem przeszedłem przez zawał serca
Matka wygrała z rakiem
Chcę być podporą rodziny
Życie szlifuje charakter
W szpitalnej kolejce z dzieckiem na rękach
Patrzę na wszystko inaczej
Pochyłam się nad tym kto płacze,
Zawsze widziałem więcej
Uwierz chłopaku zarobisz te kasę, lecz musisz mieć czyste wnętrze
Kiedyś na taksie ciemnymi nocami wpatrzony w krople na szybie
Ciulałem hajs na szkołę
Dziś z ojcostwa stoję przed egzaminem
Prawdziwe nie jest za kogo cie mają
A to kim jesteś w swych oczach
Prawdziwy nie jesteś gdy wzbudzasz strach
Lecz gdy masz szacunek na blokach
Twoje życie szlachectwem, kurestwa mi nie wnoś do sieni
Każdy ma w sobie pierwiastek dobra, wystarczy się nim podzielić
Prędzej czy później wrócisz do gniazda, z tarczą, albo na tarczy
Nie mam już czasu naprawiać świata niczym Don Kichote z La Manchy
Do wiatru plecami trza się ustawiać
Z wiatrakami nie walczyć
Maszeruj, albo giń wojowniku
Na kopiach niech zawisną skalpy

Maszeruj, albo giń!
Maszeruj, albo giń!
Maszeruj!
/8x

Otwieram kolejne drzwi
Szedłem korytarzem bez klamek
Sekundy ułamek, w ramionach śmierci leżałem
Niedawno niemowlę na świat miało wydać pierwszy lament
Chwila gdy czas w miejscu stanie
Plany palcem po wodzie pisane
Może nie dane nam sięgnąć gwiazd
Zdobyc szczyt nie jest dane
Każdy ma własny Monte Blanc
Wybieram szlaki niewydeptywane
Czasem pędzę konno pod wiatr
Śnieży jestem ułanem
W dłoni Szabla, podnoszę ramie
Wypełniam przodków testament
Dalej przed siebie, im dalej w głąb tym wyraźniejszy głos serca
Znów bije dzwon

Pusty tron, dotąd niezdożyta twierdza
Nocą zatapiam się w księgach
Zgłębiam losy polskiego oręża
Lisowczyków, Żołnierzy Wyklętych, Cichociemnych Gotowych na desant
Dowód odwagi, przykład honoru
Symbol braterstwa broni
Kto oddał życie na polu walki odszedł niewyciężony
Do wrót Valhali na ostrzach chwały
Niosą waleczne anioły przez wilcze doły
Niemowy z sejmowej ambony
Suto zakryte stoły
Nie bądź narzędziem w cudzych rękach
Na brata nie unoś bata
Narody deptane przez rządy
Państwa przez możnych tego świata
Współczesne niewolnictwo, ich zysk przez wyzysk
Twoja strata, złodzieje to mają zasady - nie krzywdzić słabych
Dezyderata
Powracam do źródeł
Pierwotny instykt
Odwieczna wola przetrwania
Gromadzę wokół siebie ludzi mi bliskich
Tych godnych zaufania
W kierunku nieba unoszą się iskry
Ognisko powoli dopala
Dołóżmy drew, chwilo trwaj
Nim znowu zawyje alarm!

Numer "Maszeruj albo giń" promuje nadchodzący album Lukasyo zatytułowany "Antybanger". Kra